Nr. 217. w Piątek

dnia 16. Września 1864.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA:
ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY:
1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Oświadczenie.

Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego wychodzić będzie od dnia 1 Października r. b.

w cenie 1 Tal. tu w mieście, a z małą nadpłatą za przesyłkę pocztową w całych Prusach na kwartał.

Zważając na czasy ciężkie i nieobfite w wypadki ważne, postanowiliśmy na nadchodzący kwartał zniżyć cenę i format obrać półarkuszowy, który w miarę potrzeby raz po raz zwiększać będziemy. Ponieważ w szybkości podań telegraficznych i wiadomości bieżących niedaliśmy się innym dziennikom wyprzedzić, a godności zasad naszych nigdyśmy nieubliżyli, przeto spodziewamy się i nadal utrzymać względy publiczności, tej zwłaszcza, która przy pracy i troskach domowych niema codzień dosyć czasu do rozczytywania się w obszernych, a mogących się nieraz w krótkich zawrzeć sprawozdaniach.

Dla wygody Szanownéj Publiczności tutejszéj będą także: Pan ***Józef Wache***, kupiec przy starym Rynku pod Nr. 73., Panowie ***Krug i Fabricius***, kupcy przy Wrocławskiéj ulicyi Nr. 11., P. ***Jakób Appel***, kupiec przy ulicy Wilhelmowskiéj Nr. 9., P. ***M. Graetzer***, kupiec na rogu Berlińskiéj i Młyńskiéj ulicy, kupiec P. ***J. N. Leitgeber*** na Garbarach Nr. 16., P. ***F. A. Wuttke*** przy Sapieżyńskiém, Pan ***Adolf Latz*** przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 10., Pan ***Ernest Malade***, kupiec na rogu Fryderykowskiéj i Lipowéj ulicy Nr. 19., Pan ***Pajewski*** na Chwaliszewie pod Nr. 95. obok apteki, PP. ***Koschmann Labischin i Spółka*** przy ulicy Szewskiéj pod Nr. 1., P. ***H. Knaster***, na rogu ulicy Strzeleckiéj, Pan ***Jakób Schlesinger***, na Chwaliszewie pod Nr. 73. przyjmować prenumeratę na naszą gazetę i wydawać ją będą prenumeratorom po południu o godzinie 4.

Mogą także miejscowi czytelnicy zapisywać się na Król. poczcie, ale według wyższego rozporządzenia w tym przypadku opłacać muszą cenę jak zamiejscowi.

Poznań, dnia 16. Września 1864.

Expedycya Gazety W. Ks. Poznańskiego.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Madryt, 15 Września.—Przesilenie ministeryalne trwa wciąż. królowa powołała do siebie marszałka O'Donnella.

Monachium, 15 Września. — Zaręczają w kołach dobrze zawiadomionych, że Bawaria dopóty nierozpocznie układów względem przystąpienia do nowego związku celnego, dopóki tego rodzaju układy między Prusemi i Austryą się nieukończą, chociażby to nastąpić miało po 1 Października.

Altona, 15 Września. — Saksonią reprezentować będzie na kielskiej konferencyi pułkownik Fabrice.

Komisarze związkowi złożyli w banku północnoniemieckim milion pruskich talarów z holsztyńskiej kasy krajowej po 3 procent od sta.

Hamburg, 15 Września. — Dziennik urzędowy w Ratzeburgu wychodzący zamieszcza obwieszczenie rządu lauenburgskiego, wzywające mieszkańców lauenburgskich i instytuta, aby podały swe pretensye do Danii, ponieważ komisarze związku chcą mieć obraz tych pretensyi.

Frankfurt n. M., 15 Września. — Tutejszy bank podniósł w tej chwili diskonto z $4\frac{1}{2}$ na $5\frac{1}{2}$ proc.

Berlin, 15 Września. — Dziś w południe powiła szczęśliwie syna Jkr. następczyni tronu.

— Ministerstwo spraw duchownych, oświecenia i lekarskich. Licencyat teologii X. Likowski został zamianowany nauczycielem religii przy gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu i subregensem alumnatu połączonego z temże gimnazyum. — St. Ang.

Berlin, 15 Września. — Krzyżowa gaz. pisze: jeneralna korespondencya wiedeńska donosi, że zaprojektowana i przysposobiona już podróż cesarza austryackiego do Berlina nie nastąpi. Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że całe podanie tej wiadomości polega na manewrze stronniczym, aby przysłużyć się twierdzeniu tendencyjnemu o zmianie w stósunkach obu dworów, która w ostatnich czasach miała nastąpić. Wiadomość ta da się po prostu wyjaśnić okolicznością, że o tej wizycie, o ile tu wiadomo, nigdy nie było mowy we Wiedniu w kołach dotyczących. Odwiedziny króla we Wiedniu jak wiadomo były wywzajemnieniem się za odwiedziny cesarza w Karlsbadzie. —

— O układach pokojowych pisze Kreuzzeitung, że się przeciągają i niezadowalają. Duńczykowie niechcą się układać o same zasady, lecz o wszystko razem. Gdy państwa niemieckie pragną rzucić główne zasady, a przez komisarzy miejscowych kwestye szczegółowe na miejscu załatwić, Dania chce mieć wszystkie szczegóły rozwiązane. Pełnomocnicy duńscy pragną więc odnieść korzyści z układów tak rozszczególnionych, ponieważ posiadają większą ich znajomość. Łatwo więc wydarzyćby się mogło, że uchwały zapadłyby, które później chcianoby odwrócić. Z tego powodu sądzimy, że mocarstwa niemieckie nie przystaną na tak ryczałtowe i bez znajomośi bliższej odrobione postanowienia. Jeżeli zaś układy tak sie dalej pociągną, jak teraz, natenczas może za 12 miesięcy dopiero powitamy pokój.

— Tendencyjną, a więc wątpliwą podaje wiadomość Zeidlerska korrespondencya, osnowy następującej:

Dowiadujemy się, że król Jmość na wizycie u cesarzowej Eugenii w Schwalbach miał z nią rozmowę, z której zupełnie był zadowolonym. W rzeczy samej cesarz Francuzów nie mógł lepszego wybrać tłumacza uczućprzyjacielskich między Prusami a Francyą jak swoją małżonkę. Od dawna rzeczą jest wiadomą, że cesarzowa oddająca się z całem poświęceniem sprawom politycznym francuskim, bardzo się obraziła porywczemi i niedelikatnemi manierami Anglii, jakich używa kiedy się stara o położenie ambargo na sprzymierze francuskie. Chałaśliwe uroczystości i przyjmowania Garibaldego przez Anglików bardziej jeszcze uraziły cesarzową, niż samego cesarza i nastroiły do niedowierzania zmiennemu Albionowi. Odtąd cesarstwo woli ustalać swoje dynastyczne interesa na kontinencye, aniżeli łączyć je z angielskiemi.

Dodać tu możemy, że i ministrowi wojny pruskiemu okazywano nadzwyczajne względy tak w obozie chalońskim, jakoteż Paryżu i po portach francuskich. Chciano wyraźnie okazać we Francyi, jak wielką tam przywięzują wartość do przyjaźni i dobrej opinii pruskiej.

— Naczelnik wielkiego domu bankierskiego w Berlinie i Paryżu pod firmą braci Schickler, pdstanowił w podeszłym wieku, bo liczy lat 90, jeszcze raz się ożenić. Oblubienicą jego jest stara gospodyni, która staruszkowi temu jeszcze w Neapolu przed 30 laty gospodarowała. Jest to pani St. A.

Berlin, 14 Września. — Sąd stanu. Sprawa przeciw Polakom.

Posiedzenie z 14 Września. Prezes Büchtemann zagaja posiedzenie o godzinie 9 oświadczając, że obżałowanych książąt Czartoryskiego i Radziwiłła wypuszczono na wolność. Ks. Czartoryski dostawił natychmiast żądaną kaucyą 10,000 talarów. Poczem przystąpiono do dalszego przyjmowania dowodów przeciw obżałowanemu Wacławowi Koszutskiemu.

Fornal L. Nowacki zeznaje między innemi, że obżałowany pan jego nie namawiał go, aby szedł do Polski, że to był krewny obżałowanego, pan Antoni Koszutskiego. Prezes zwraca mu uwagę, że w przedśledztwie był zeznał, że to właśnie pan jego wzywał go do powstania, na to odpowiada świadek, że pytano go o imię, którego nieznał i że dla tego napisano Wacław. Później świadek przyznaje, że obżałowany pytał go w istocie, czy chce iść do powstania, ale że na to zaraz odpowiedział odmownie, ponieważ jest żołnierzem pruskim.

Inni świadkowie, fornal Nowakowski i podoficerowie Braun i Wollenhaupt zeznają o transporcie broni, którą obżałowany wysłać miał dla wyprawy sławoszewskiej. Wojsko pruskie zabrało wozy, na których znajdowały się pudła, rowolwery, amunicya i chorągiew. Obżałowany przeczy, iżby wywózkę owę nakazał. Po przeczytaniu zeznań niektórych in-

nych świadków, rzecznik Elven stawia i uzasadnia wniosek o wypuszczenie obżałowanego. Nacz. prok. sprzeciwia się temu wnioskowi, ponieważ sprawa Koszutkiego stoi w ścisłym związku z sprawą Szczanieckiego. Sąd odrzuca wniosek o wypuszczenie Koszutskiego.

Przystąpiono następnie do badania obżałowanego księdza Stanisława Rymarkiewicza z Kotlina. Ma on lat 33 i wedle oskarzenia miał być oddawna gorliwym członkiem polskiego stronnictwa agitacyjnego.

Prezes: Muszę panu przedęwszystkiem stawić jedno zapytanie. Pan miałeś zamiar uciec z więzienia śledczego.

Obżał.: Nie.

Prezes: Czy znasz pan list współobżałowanego księdza wikarego Samarzewskiego?

Obżał.: Nie.

Prezes: Obżałowany Samarzewski! Pan pisałeś ten list?

Obżałow. ks. Samarżewski: Tak jest, ale ks. Rymarkiewicz o nim nie wiedział; pisałem go sam z własnego natchnienia. Nie ma on żadnego związku z przyjacielem moim ks. Rymarkiewiczem. Skreśliłem tam i sprawy prywatne.

Prezes: List zaczna się od słów: »Rymarkiewicz chce uciec.«

Obżałowany ks. Samarzewski: Tlumaczenie nie jest dokładne; znaczy to tam: »musi zapewne uciec.«

List wspomniony czytają.

Prezes: Pan przyznasz, że z treści tego listu wynika, że między panem a obżałowanym Rymarkiewiczem istniało porozumienie.

Obżałowany ks. Samarzewski: Mogę tylko oświadczyć, że takiego porozumienia nie było. Chciałem wedle własnego przekonania zrobić mu tę propozycyą, ale jej nie zrobiłem; spisałem tylko projekt. Muszę jednakże wynurzyć mój żal, że to przestąpienie więziennej reguły wciągnięto w rozprawy publiczne. Chcę się poddać wszelkiej karze, ale sądzę, że sprawa ta nie należy przed publiczność.

Prezes: Pozostaw to Pan mnie i sądowi, co przedsięwziąć należy, aby dojść prawdy. Musiałem panu oświadczyć, że z listu tego wykazuje się, że istniało porozumienie między Panem a obżałowanym Rymarkiewiczem. To bowiem nie wyklucza możliwości, że krok tego rodzaju jest przyznaniem winy u Rymarkiewicza. Nie chodzi tu bynajmniej tylko o przestąpienie reguły więziennej, ale list ten należy całkiem do rzeczy. Gdyby to Pana kompromitować miało, jam temu nie winien; dla tego nie czyń Pan zarzutów sądowi.

Obżałowany ks. Samarzewski: Wypowiedziałem tylko moją opinią, która może być mylną jako nieprawnika.

Obżałowany ks. Rymarkiewicz zaprzecza wszystkim twierdzeniom oskarzenia, dziwi się, że go mianować miano komisarzem wojennym, lubo ani nie służył w wojsku, ani w ogóle wiadomości wojennych nie posiada. Na twierdzenie oskarzenia, że brał udział w słaboszewskiej wyprawie oświadcza, że może świadkami dowieść, iż wtenczas był w domu.

Z badaniem niniejszem łączą zaraz badanie obżałowanego dra Niklewskiego z Jarocina. Przeczy on także, iżby popełnił zbrodnie mu zarzucane, chociaż przyznaje, że chciał iść do Polski jako lekarz, słyszał bowiem, że bracia jego pozbawieni są wszelkiej lekarskiej pomocy. Powiada, że o przedsięwzięciu zdrady stanu przeciw Prusom dowiedział się był dopiero z oskarzenia.

Gdy powołano świadków, mających świadczyć w tej sprawie, stawił im naprzód prezes ogólne zapytania na jakie świadkowie pierwszy raz w sprawie jakiej słuchani dać winni odpowiedź. Świadkowie odpowiadają wszyscy, że jeszcze nie byli karani; toż sam powiada jeden z nich komornik Bieliński z Racędowa. Na powtórne nawet zapytanie pozostaje on przy pierwszem swem zaprzeczeniu, aż na przypomnienie rzecznika Elvena, przyznać musiał, że był ukarany czterotygodniowem więzieniem za złodziejstwo. Obrońca wnosi o niesłuchanie tego świadka. Nacz. prokur. protestuje przeciwko temu. Prezes zastrzega sądowi decyzyą w tej mierze, ale prosi obronę, aby go o takich zaprzeczeniach wiarogodności świadków poprzednio zawiadamiać chciała, i nie sprawiała tym sposobem sądowi niespodzianek niejako.

Rzecznik Elven odpowiada, że dalekim jest od tego, aby postępowaniem swojem sprawiać chciał niespodzianki sądowi. Ale że uważa to za obowiązek obrony postępować w tej sprawie jak najostrożniej. Ze stanowiska obrońców byłoby błędem świadkowi, o którym obawiać się trzeba, że będzie kłamał, wyjawiać z góry sposób, jakim mu to chcą udowodnić.

Ogrodnik Radomski zeznaje, że w zebraniach, w których brał udział ks. Rymarkiewicz, mówiono, że skoro zwyciężą Moskala, pójdą na Prusaka.

Swiadek ten, jako też kolonista Rauhut zeznają, że obżałowanego ks. Rymarkiewicza 15 Kwietnia zr. widzieli jadącego do Sławoszewa, czemu obżałowany stanowczo przeczy. Swiadek Rauhut zeznaje, że przed śledztwem jakiś obcy ofiarować jej chciał 2 talary, jeżeli zezna, że proboszcza nie widziała. Mimo to mówi ona prawdę.

Dalsze przyjmowanie dowodów i decyzyi co do uwolnienia dra Niklewskiego odłożono do jutra. Koniec posiedzenia o godzinie 3¼. Następujące posiedzenie jutro w czwartek o godzinie 9.

— Nie mogąc dla szczupłych ram zwykłej korespondencyi w dosłownem brzmieniu przytoczyć czytelnikom obszernego uzasadnienia wniosku rzecznika Brachvogla, ani też obydwóch exposés zredagowanych przez obydwóch obżałowanych Kosińskiego i Kurnatowskiego, (b. oficera inżynieryi), ograniczyć się musimy na zreferowaniu najważniejszych tylko ustępów, które ułatwią przecież zrozumienie całości. Wnioskodawca roztrząsnąwszy nasamprzód jurystyczne orzeczenia ogólnej części aktu oskarzenia, wyjmuje zeń następujące ustępy:

Że walka nasamprzód prowadzoną być miała przeciwko Rosyi, że względem Austri i Prus miano się naprzód zachować neutralnie, że uderzenie na Prusy czasowo było odroczone, — ztąd wypływa, że ostatnie to zdanie wyklucza karygodne dolus i rekwizyt bezpośredniego czynu; dolus nie jest określony przez prawo; prawodawstwo odnosi się w tej mierze do jurisprudencyi. Nowoczesna przecież jurisprudencya wymaga od istoty owego dolus, aby się przedstawiała jako zamiar ściśle oznaczony użycia wszelkich możliwych fizycznych, w przestrzeni i czasie mogących być użytemi środków do wykonania przedsięwzięcia. Któżby np. mógł uznać za usiłowanie lub przygotowanie do morderstwa, jeśli kto miał tylko myśl, chociażby ją przyznał lub takowa była mu dowiedzioną, myśl zamordowania jakiegoś człowieka przy sposobności i dogodnej chwili, jeśli ta chwila czasowo bynajmniej nie była oznaczoną? Znaczenie słowa »bezpośrednio« w § 62 kodeksu karnego należy ściśle pojąć. — Bóg jest bezpośrednią przyczyną stworzenia, — wiara nie zna inne, przyczyny. Bezpośrednio zależni od cesarstwa rzymskiego byli ci, którzy nie podlegali nikomu w państwie prócz cesarza. Scięcie głowy jest bezpośrednią przyczyną śmierci, nawet delikwenta, któryby był już śmiertelnie chorym. Pojęcia czasu nie można w tej kwestyi pomijać. Oskarzenie, powiada mówca, jest budową sztuczną. lecz posiada miejsce wątłe — tu właśnie wykazałem jedno z tych miejsc — i przeciw tej to słabości kieruję mój atak. Bezpośrednio mierzy strzelec do celu, chociażby tarcza była po za donioslością jego strzelby, mógłby nawet mierzyć do księżyca bezpośrednio. Tu zachodzi także pytanie, czy środki w szczególności są stósowne. Oskarzenie przyznaje, że walka miała się napród toczyć przeciw Rossyi, Prusy nie miały być zaczepione i w istocie nigdy zaczepione nie były, że napaść na Prusy odłożoną była do późniejszych czasów. Wniosek mój okazać ma zatem, jak się rzecz miała co do walki z Rosyą i co do zabsorbowania wszelkich ku temu środków, jak się rzecz miała co do środków mogących być użytemi przeciw Prusom, jak się wreszcie rzecz miała ze względu na czas, w którym atak miał być skierowany przeciw Prusom; — mój wniosek ma wykazać, że imputowanie obżałowanym podobnej myśli uderzenia na Prusy nie tylko pod względem miltarnym, ale nawet pod względem logicznym czystym by było nonsensem. Najpomyślniejszy wypadek powstania, wypędzenie Moskali z Warszawy, instalowanie tamże widzialnego rządu narodowego, — wszystko to nie naruszyłoby wcale całości terytoryalnej Prus. Nawet owej intencyi, którą oskarzenie usiłuje narzucić obżałowanym, jakoby oni ją żywili, podczas gdy obrona zawsze i zawsze temu będzie zaprzeczać, nawet owej intencyi, jakiż by mógł być wynik? — otóż co najmniej dwudziestoletnie przysposabianie się do wojny. Czyż tu nie nasuwają sysiączne inne środki i drogi naturalnego przebiegu rzeczy, aniżeli właśnie walka i gwałtowne oderwanie; jak np. dyplomatyczne układy, kompensacye na podstawie linii demarkacyjnych, ugoda wreszcie na jakikolwiek sposób — fakta zatem prawnie indyferentne? Mój wniosek ma okazać niemożebność celu, imputowanego przez oskarzenie, wykazując szaleństwo podobnego celu. Przecież pierwszym warunkiem nauki o imputacyi jest, aby obżałowanych, którym się coś imputuje, uważać za ludzi posiadających zdrowe zmysły. Przypuszczenie, iż obżałowani są szaleńcami, którym zbywa piątej klepki, jest tu wykluczone. A zaiste, wojskowi powstania polskiego zasługują na więcej, niż tylko na uznanie pospolitych zdolności militarnych. Sierakowski, Langiewicz, Bentkowski, Kruszewski etc. były to zdolności znakomite, a Paryż i Londyn miały bez wątpienia więcej podobnie zdolnych ludzi pod ręką. Zastanówmy się tylko jak bogaty znaleziono materyał, ile gotowych planów wojennych, a przecież wśród nich żadnego nie znaleziono planu zaczepnego przeciw Prusom.

Tu odczytuje mówca obydwa wzmiankowane exposés. Pierwsze podaje szereg twierdzeń, które należy poddać pod sąd wyższego wojskowego, a która w głównej treści brzmi jak następuje:

Przypuściwszy najpomyślniejszą szansę, szansę, której spodziewać się nie można było w żadnym razie, tj., że władze pruskie i austryackie dozwalałyby bez stawienia żadnych przeszkód na przechodzenie oddziałów z Poznańskiego i Galicyi do Królestwa i oddziały te w połączeniu z hufcami miejscowemi utworzyłyby armią do 120,000 ludzi liczącą, z których ⅓ posiadałaby broń palną — wówczas nawet walka z Rosyą najmniej przez trzy lata trwaćby musiała. Przypuszcza się w takim razie, iż Moskale w pierwszym roku pobici i wpędzeniby zostali w czworobok obronny twierdzami i utworzony przez rzeki Wisłę, Narew, Bug i Wieprz. W drugim roku Moskale zostaliby wyparci z tego czworoboku, lecz twierdze do których oblężenia nie byłoby stósownego materyału pozostałyby w ich ręku. W trzecim roku wreszcie nastąpiłoby wyparcie Moskali z Litwy i w skutek tego kapitulacya twierdz. Autor exposé nie przypuszcza przecież, aby Polacy sami mogli dojść do takich rezultatów; stawia się tylko na stanowisku oskarzenia, które twierdzi, że Polacy po zwyciężeniu Moskali uderzyliby na Prusy. Z tego stanowiska wychodząc zatem prowadzi autor rzecz w sposób następujący: Zwyciężenie Moskali byłoby tylko możebne pod warunkami powyżej przypuszczanemi w rzeczywistości niemożebnemi i to w prawdzie i w tym razie po rozpaczliwej walce trzyletniej, któraby wszystkie siły polskiego narodu zużytkowała. Aby po tak wycieńczającym boju możliwem było uderzenie na Austryą i Prusy, lub jedno z obydwóch tych państw, mógł chyba przypuszczać ktoś, który najmniejszego nie posiada wyobrażenia o sprawach wojskowych.

Drugie exposé w ten sposób się rozwodzi: Gdyby Poznańskie miało być przez armią powstańczą zajęte i utrzymane, w takim razie musianoby wpierw zdobyć Poznań, a oblężenie tej twierdzy wymagałoby tak znacznych sił wojskowych, iż o takim zamiarze jako niemożebnym, ani mowy być nie mogło. Oblężenie twierdzy tak silnej wymagałoby bowiem armii inwazyjnej 150,000 do 180,000 ludzi liczącej, gdyż należałoby oprócz rezerwy i korpusu oblężniczego ustawić kilka korpusów obserwacyjnych; prócz tego zaś byłoby rzeczą konieczną postawić kilka korpusów w Królestwie przeciw ewentualnym napadom armii rosyjskiej i austryackiej. Ponieważ dalej twierdza poznańska, jakto samo oskarzenie przyznaje,

zabezpieczoną jest od wszelkiego coup de main, przeto należałoby ją koniecznie oblegać formalnie wedle reguł wojennych. Armia inwazyjna zatem — nie licząc materyału — musiałaby posiadać oficerów i wojskowych technicznie pod każdym względem wykształconych. Do tego wykształcenia, któreby oficerowie nabyć mogli jedynie za granicą, potrzebaby najmniej lat 6, drugich zaś lat 6 do przysposobienia przez tychże oficerów podwładnych im podoficerów, wreszcie znów przynajmniej 3 lat do wyćwiczenia żołnierzy; w ogóle zatem upłynęłoby około 15 lat zanimby do wtargnięcia w Poznańskie i do oblężenia Poznania przyjść mogło. Nareszcie zastanawiając się nad kosztami ku przysposobieniu materyału oblężniczego, okazuje się, że sama amunicya do dział oblężniczych, nie licząc już dział samych; kosztowałaby do miliona talarów.

Obydwa zatem exposés dowodzą, że i Polacy posiadali między sobą ludzi technicznie wykształconych, którzy także niemożliwość takiego przedsięwzięcia, jak je chciało mieć oskarzenie, uznali a tem samem by na nie przyzwolili tem mniej je wspierali.

Exposés są poparte dowodami opartemi na datach i cyfrach i wypracowane z wielką znajomością rzeczy i gruntownością.

Mówca odzywa się następnie temi słowy:

Wręczam tu niniejszem obydwa exposés i piśmienny wniosek pp. Kosińskiego i Kurnatowskiego, aby wysłuchano co do prawdziwości przytoczonych w nich twierdzeń jako znawcę Jego Ekscellencyą jenerała piechoty p. Brandta, mieszkającego w Berlinie na ulicy Dessawskiej Nr. 17, znakomitego oficera wyższego, pisarza wojskowego i powszechnie szanowanego męża.

Panowie! pozwólcie w końcu wypowiedzieć myśl, która obarcza mą duszę, myśl: oby jak najprędzej zakończył się ten nieszczęsny proces. W związku z tą myślą zdaje mi się nie być od rzeczy wspomnieć inny jeszcze proces stanu. W r. 1798 wydarła przemoc i intryga angielska Irlandyi prawodawczą niezależność parlamentu, uzyskaną dopiero w roku 1782. Okrzyk boleści »repeal«, okrzyk ogólny o cofnięcie takiego rozporządzenia rozszedł się po całym kraju. W sercu Daniela O'Connel'a znalazł on najpotężniejsze echo. Wziął on do ręki ster agitacyi i około wzniesionego przezeń sztandaru interesów ludowych zebrały się gromady ludu do agitacyi, najgroźniejszej, jaką znały dzieje, która przez dziesiątki lat na cele agitatora przynosiła rok rocznie przeszło 100,000 tal. z tak ubogiego kraju jak Irlandya, która się manifestowała w zgromadzeniach monstrualnych liczących po 10, 40, 100 nawet 150,000 ludzi — otwarcie mając na celu zerwanie konstytucyi i unii. Irlandzcy członkowie izby gminnych angielskiej żądali zniesienia rządu dotychczasowego w Irlandyi, przestrzegając przed odpowiedzialnością za wypadki mogące nastąpić. Na owych monstrualnych zgromadzeniach pisano na ścianach »zniesienie unii«, lub »świat w płomieniach« i publicznie oświadczał O'Connel na zgromadzeniach ludowych i pisały i o tem dzienniki, że dla 7 milionów ludności nie ma żadnej niemożności i że Irlandya tak pewno, jak to, że słońce codziennie wschodzi, wystąpi z swemi prawami; że należy rząd dla ludu irlandskiego, nie zaś przeciw niemu stanowić. Powtarzam — że to się działo przy manifestacyach zgromadzenia ludowego liczącego do tysięcy ludzi. Przedsięwzięto zatem kroki przeciw temu otwartemu i zagrażającemu zakłóceniu państwowego porządku. Nacierano na Roberta Peela, aby wkroczył z bronią, a następnie wytoczył proces o zdradę stanu. Peel odrzucił tę myśl: gdyż istniejące prawa państwa powinny wystarczyć, a rząd wtedy tylko powinien się uciekać do procesów stanu, gdy ich wypadek jest niewątpliwy. W ten sposób przyszło w r. 1848 do znanego Repeal procesu, wytoczonego nie jak tutaj, przeciw wszystkim biorącym współudział, lecz tylko przeciw 8 osobom, Danielowi i Johnowi O'Connel, dwom duchownym i kilku redaktorom, i to nie o zbrodnią stanu, lecz tylko o sprzysiężenie i niestósowne zachowanie się, co wedle naszego prawodawstwa odpowiadałoby §§ 98 i 101 kodeksu karnego. Oskarżenie w Repeal procesie oparło się bowiem na twierdzeniu, iż »usiłowano zmusić rząd państwa przez rozwinięcie siły fizycznej.« Otóż w ten sposób pozyskał rząd angielski przez swe umiarkowania skazanie obżałowanych. A podczas gdy tam do oznaczenia istoty czynu jedno tylko motywum istniało, t. j. złamanie rzeczywiste spokoju — na już wykonanym czynie gwałtownym zbywało — w tym tu procesie zbywa prócz tego na objekcie i na celu. Jasnem jest, w jaki sposób mimo to przyszło do skargi o zbrodnią stanu. Nastąpiło zakłócenie państwowego porządku i zaplątało rząd w międzynarodowe zawikłania. Państwowe względy powodowały wystąpienie przeszkadzające powstaniu, może już dla tego, że dla pruskich interesów uważano przywrócenie samodzielnej Polski za kombinacyą niekorzystną.

Przekroczenie prawa dało powód do wystąpienia i chodziło teraz o to, przez jakie okulary patrzano na fakta. Patrzano przez oczy administracyi poznańskiej, która niestety, — dowiodę zaraz, że nie jest to w ustach moich obelgą, — która niestety nie jest administracyą dla, ale przeciw ludności, o ile to należy do narodowości polskiej. Leży to w naturze ludzkiej, że starcia wzajemne rodzą nieprzyjazne uczucia. Urzędnicy niemieccy, jak najlepszą ożywieni chęcią, przebywszy dłuższy czas w Księstwie, doznają zmiany w usposobieniu przez ciągłe starcia w kwestyi językowej, prze» nieprzyjemności, które wszędzie powstają nie tylko w obec duchowieństwa dbałego o swe prawa. — Zmiana ta usposobienia sprawia, że na wszystko patrzą czarno, że i w najlegalniejszym kroku podjętym w obronie praw narodowości i kościoła szukają i znajdują zdradę stanu. Przez takie medium i rząd centralny tak sobie przedstawiać musiał, co się tam działo. Nie było to też niepożądanem; było to przyczyną do wkroczenia stanowczego. Takim sposobem przyszło do niniejszego oskarzenia o zdradę stanu. Aż dotąd przebieg rzeczy był naturalnym, a historya dostarczy zdolnych obrońców tego co się stało, tak dla rządu, jak dla prokuratoryi i senatu oskarżającego. Inaczej stoją rzeczy dzisiaj. Gdybym teraz mógł przemawiać do radców korony, mógłbym powiedzieć:

Powstanie stłumione i skończone. Interesom państwa uczyniono zadość. Postępowanie dotychczasowe wykazało, że nie ma zdrady stanu ani też czynów do niej zmierzających. Prusy są wielkie i szczęśliwe jak nigdy zapewne. Radość przenika kraj cały w skutek odniesionych świetnych zwycięstw; jedna tylko prowincya okryta żałobą i tysiącem ran. Zakończcie tę sprawę, otwórzcie na roścież wrota więzień, oddajcie więźniów wolności i pracy, wychodźców ojczyźnie; zakończcie proces ogólną amnestyą. Będzie to najlepszem, najpolityczniejszem, najstósowniejszem zaspokojeniem kraju, w którym żyją różne narodowości obok siebie w pokoju.

Ale nie stoję przed radzcami korony, głos mój po tej tylko rozlega się sali. Myśleć jedynie mogę o spiesznem ukończeniu rozpraw, o wyroku, którego bez obawy wyczekujem, gdyż wyczekujem go od trybunału, złożonego z sędziów niezależnych, — trybunału, u którego także odgłos znajduje hasło sędziów pruskich: »prawo i bezstronność«, — trybunału, który stanowi część sławy pruskiej, co znalazła wyraz i w języku świata, w przysłowiu: il y a un juge à Berlin.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 13 Września. — Dobrze był poinformowany wasz korespondent podając, że Moskwa sądowo wojenna zebrała się na nową naradę, których powybierać Polaków na powieszenie, a których na wywiezienie na Sybir. To też niestety w tych dniach znów powiesiła i rozstrzelała kilka ofiar tak w cytadeli warszawskiej, jak na prowincyi. Godnem przytem jest uwagi, że Moskale już nie zadają sobie pracy, aby ogłaszać przez swe organa moskiewskie urzędownie, jakie to ofiary powiesili i jakie rozstrzelali.

— Od kilku dni policya moskiewska poluje za stalowemi piórami. Urzędnicy policyjni z nienacka wchodzą z oficerem na czele i każą sobie pokazywać wszystkie rodzaje piórek stalowych do pisania. Piórka takowe, na których znajdują Pana Jezusa ukrzyżowanego, lub sam krzyż, lub wizerunek sam Jezusa lub mątki boskiej, orła jednogłowego często używanego za godło fabryki, zabierają wszystkie, każą z nich paczki pieczętować, potem oddają kupcom, aby je odesłali, zkąd im przysłano, każą kupcom wystawiać deklaracye, że już więcej takich piór sprowadzać nie będą. Kupcowi jednemu, który prowadzi handel hurtowy, nałożono nawet kontrybucyą, ponieważ wielki zapas znaleziono u niego podobnych piórek i zagrożono mu Sybirem, jeżeli jeszcze raz znajdą u niego podobne wielkie zapasy. Z rozkazu wyższego nadeszłego z Petersburga oddano paki piórek stalowych, na których był wybity wizerunek Napoleona I. Mniej się widać boją Napoleona, jak Pana Jezusa, krzyża lub matki boskiej wybitych na piórkach. Prześladowania te za piórka stalowe, nieograniczające się na samą Warszawę, ale jeszcze na całą Kongresówkę i zabrane prowincye nakazane zostały z Petersburga przez ministra handlu, uważającego te wizerunki Jezusa i matki boskiej za niebezpieczne Rosyi. Mówią, że jakiś figlarz wymyślił te piórka stalowe na zawrócenie głowy Moskalom i okazanie światu mądrości moskiewskiej.

— Ponieważ teraz zabrakło Moskalom objektów kontrybucyjnych, które im massy pieniędzy napędzały do kieszeni, przeto denuncyują piwowarów o defraudacye celne, a urzędników w lasach rządowych o przeniewierstwa. Jakaż gałąź moskiewska, zapytujemy się, jest wolną tak tu w królestwie, a jeszcze bardziej w samej Moskwie od przeniewierstw i przekupstw.

Francya.

Paryż, 13 Września. — Opinion Nationale i Siecl zajmują się bez przerwy pozyskaniem reńskiej granicy i zarzucają Niemcom niezmierną chciwość i apetyt na Elzacyą. Twierdzą, że francuzka sapientia i inertia ośmieliły je do zabierania krajów od czasu obsadzenia przez nich ezdeckich prowincyi.

— La France widać wiele się nauczyła od zagranicy i radzi Francyi cywilizować Algier ense et aratro, a więc mieczem i pługiem.

— Monitor zamieścił dziś mowę jen. prokuratora Dupin powiedzianą na uroczystości rolniczej w Clamecy, a zawiera pełno cierpkich wycieczek przeciw egzekucyi związku niemieckiego i wojnie prowadzonej przez wielkie mocarstwa niemieckie w księstwach przeciw Danii.

Austrya.

Wiedeń, 12 Września. — Donosiłem obszerniej w ostatnim liście, jak się rzecz ma z widokami pokojowemi. Stan ten trwa i dziś jeszcze, a z nim z dnia na dzień nieznośniejszą staje się sytuacya. Gabinetowi Bluhmego udało się zażegnać zły humor, jaki był nastąpił w Paryżu w skutek niegrzecznego ogłoszenia korespondencyi sprawy niemiecko-duńskiej się tyczących, a cesarz okazuje się teraz dla Danii przychylniejszym, aniżeli dotychczas, już może dla tego, aby ratując własny urok, dowieść, że bez jego pośrednictwa nie podobna zawrzeć pokoju, a że niemieckim mocarstwom nie wolno na własną rękę zmieniać karty europejskiej. Usiłowanie to odnowienia uroku napoleońskiej hegemonii ułatwia zbliżenie się Anglii do Francyi z tych samych powodów, dla których cesarz Francuzów radby się wydobyć ze stanowiska biernego wyczekiwania. Albowiem i w Anglii czują to, że dotychczasowy tok sprawy duńsko niemieckiej bardzo osłabił urok potęgi politycznej W. Brytanii; zatem w ostatniej jeszcze chwili chcianoby rzecz naprawić. Podróż lorda Clarendona do Paryża jest w związku z tem usiłowaniem; a zachodzi tylko pytanie, czy ostatecznie Francya nie będzie wolała pozostawić niezatartej klęski, jaką poniosła Anglia, aniżeli przyspasabiać mocarstwom niemieckim jeszcze większych kłopotów. Jak na teraz, Francya wydobywa znów zasadę narodowości, która powinna być zastósowana w północnym Szlezwiku; i zarzuca, i to nie bez słuszności, mocarstwom sprzymierzonym, że podczas walki podjętej w sprawie niemieckiego narodu, zaniedbały zawsze samego narodu niemieckiego do wojennego i politycznego działania; dalej zaś z tem występuje, że kiedy Związek nie miał żadnego udziału w obradach nad pokojowemi przedugodnemi warunkami, a Prusy i Austrya działały nie jako państwa związkowe, lecz

jako mocarstwa europejskie, że zatem i reszta Europy ma prawo wdawania się w tę sprawę i nie można twierdzić, jakoby tu chodziło o sprawę wewnętrzną niemiecką.

Kłopot, w jakim się teraz znajdują gabinety wiedeński i berliński w skutek tego nowego mieszania się i wynikłej ztąd zwłoki, jest także następstwem odwlekania załatwienia sprawy sukcesyjnej; bo gdyby mocarstwa niemieckie wprowadziły już były w posiadanie księcia Augustenburskiego, za którym kraj i głos powszechny w Niemczech dawno się już oświadczył, a stany gdyby mu były hołd wykonały, to czyn dokonany nie pozwalałby mocarstwom zachodnim występować z zarzutem pogwałcenia woli narodowej.

Konferencyi przedłożono pamiętnik wypracowany przez p. Frankego, ajenta politycznego przy księcia Augustenburskim, dotyczący sprawy finansowej, w którym autor dowodzi, że księstwa narażone były na zgubę, gdyby tylko wzięły udział w długach a nie zarazem w stanie czynnym skarbu duńskiego. Szczególnie występuje pamiętnik przeciw temu, że księstwa musiałyby spłacić nietylko całą i to wielką sumę, zaciągniętej w latach 1847—1851 pożyczki wojennej, lecz i pewną część pożyczki zaciągniętej przez Danią na prowadzenie wojny przeciw księstwom.

— W ostatnich dniach znaczna część dzienników wiedeńskich występowała bardzo natarczywie przeciw ministrowi skarbu p. Plenerowi; były to szczególniej dzienniki, które zwykle bądź co bądź trzymają się rządu. Widząc to, powiada Wanderer, brałaby prawie człowieka pokusa wierzenia temu, że żyjemy w najlepszych politycznych stosunkach na świecie, że pod słońcem rozumu kancelaryj nadwornych trudności węgierskiej i kroackiej sprawy roztopiły się jak masło, że po uszy grzęźniemy w konstytucyjnej wolności, że już zapełnione wszystkie niedostatki w ustawodawstwie, że wszystkie rupiecie absolutyzmu usunięte i tylko jednę mamy ranę: skarb a raczej ministra skarbu. Albowiem kiedy wszyscy inni koledzy p. Plenera za życia jeszcze używają tego przywileju, który zwykle służy tylko zmarłym, tj. że o nich nic albo tylko dobrze mówią, przeciw ministrowi występują i takie organa, które zwykle żegnają się na samą myśl opozycyi, a tylko uległość zawsze mają na ustach. Wanderer z tego wnosi, że minister z owego półmiliona »funduszu tajnego« co do swej osoby wcale nie korzysta; a Schuselka w ostatnim numerze Reformy w małej krytycznej kronice zastrzegłszy się, że nie jest bezwzględnym wielbicielem pana Plenera, oświadcza, iż niedorzecznem jest twierdzenie, jakoby wina za wszelką ekonomiczną i finansową biedę spadała na ministra skarbu. Powtarzamy swoje zdanie, pisze Reform, że gdyby nawet z nieba spadł nam minister skarbu, nicby nam nie mógł pomódz, gdyby nie miał geniuszu i mocy kierowania odpowiednio całą naszą wewnętrzną i zewnętrzną polityką. O tem powinni pamiętać ci, którzy pochwalają polityczny system całego gabinetu i chcą go wprowadzić w życie, a przytem niekorzyści pod względem finansowym głównie z tego systemu wynikającę przypisują jednemu człowiekowi, który właśnie niczem innym nie jest tylko płatnikiem gabinetu.

Kronika miejscowa.

Poznań, dnia 16 Września. — W dniu 14 b. m. odbył pan radzca policyjny Rose z siedmiu urzędnikami policyjnymi z Poznania o godzinie pół do 5 z rana nadzwyczaj ścisłą rewizyą u pana Jaraczewskiego w Głuchowie pod Poznaniem. Przeszukawszy cały dwór i przyległe zabudowania i nic nie znalazłszy zakazanego, udał się do pokoju, w którym leżała żona p. Jaraczewskiego dopiero 2 tygodnie po połogu. I tu nie znalazłszy nic zakazanego, odwiedził pokój panieński, ale i tu przekonał się, że niemasz nic prawem zakazanego, podobnie jak w pokoju gościnnym, gdzie spali państwo Bukowscy na wizytę przybyli i posiadający kartę legitymacyjną. Po rewizyi udali się urzędnicy owi policyjni do Konarzewa, gdzie p. Stasińskiego zrewidowali chorego i cały pałac od dołu do góry, lecz nic nie znalazłszy prawem zakazanego, wrócili do Poznania. —

Śrem, 12 Września. — Zwracamy uwagę interesentów na obwieszczenie tutejszego magistratu z dnia 6 bm., wedle którego wieś rycerska Zbrudzewo, będąca własnością miasta ma być od przyszłego ś. Jana na lat 12 następnych przez publiczną licytacyą wypuszczoną w dzierzawę. W tym celu odbędzie się dnia 31 Października r. b. po południu o godz. 3 w biurze magistrackim termin licytacyjny. Czasu swego donosiliśmy, że na jednem z posiedzeń rady miejskiej większością głosów uchwalono wsi tej nie sprzedawać, jak to żądali niektórzy członkowie, jeno ją w dalszą wypuścić dzierzawę, i że uchwała ta bez wątpienia trafiła w myśl większości mieszkańców miejskich, na rzecz tę jasno, wszechstronnie i bez uprzedzenia się zapatrujących. Ile nam wiadomo, pobierało miasto dotąd z wydzierzawionej tej majętności, obejmującej 1768 mórg kwadratowych magdeburskich areału, z których 1140 mórg kwadr. jest ziemi ornej, 314 mórg 40 kwadr. łąk i 215 mórg pastwiska, i przeszło 1000 mórg lasu i zagajeń, 1600 tal. rocznej dzierzawy. Nadmieniamy, że wieś ta bardzo korzystnie jest położona, niedaleko rzeki spławnej warty i blisko żwirówek, powiat we wszystkich głównych kierunkach przerzynających, $\frac{1}{4}$ mili od Śremu, miasta, które w ostatnim czasie znacznie się powiększyło i obecnie się coraz bardziej wznosi, w którem konsumpcya wiejskich produktów, do życia potrzebnych, a spieniężyć się łatwo dających jest bardzo znaczna już to przedewszystkiem z powodu rozwijającego się gimnazyum, już też stałej załogi wojskowej, i w którem z tego powodu ceny tychże niemal na tej samej utrzymują się wysokości, co w Poznaniu. Dla tego zadzierzawienie jej pod niejednym względem przyniesie dzierzawcy korzyści i da sposobność spieniężenia łatwego wielu rzeczy, których pozbycie się we wsi od miastą takiego odleglejszej z większym połączone jest kosztem.

Dotychczas nie mieliśmy w Śremie większego handlu korzennego, którego właścicielem byłby Polak, i założenie takiego handlu było od dawna życzeniem obywateli miejskich i wiejskich, tem bardziej, że powodzenie takiego handlu w powiecie tak przeważnie przez ludność polską zamieszkałym było i jest niewątpliwe. Dla tego mocno się ucieszyliśmy wiadomością, że na ś. Michał b. r. handel korzenny i winny otwiera na większą skalę p. Tadrzyński, był kupiec w Poznaniu. Mamy nadzieję, że nowo założony kram odpowie wszelkim warunkom i wymaganiom podobnych większych handlów, i kupowany w nim towar zadowolni wszystkich tych, którym niniejsza wiadomość będzie pożądaną.

Przed dwoma tygodniami dnia 27 Sierpnia wypuszczono na wolność z tutejszego więzienia na rozkaz sędziego śledczego w Berlinie p. Krügera, p. Stanisława Chłapowskiego, właściciela Szóldr, który z powodów dotąd niewiadomych przeszło 5 tygodni w tutejszem siedział więzieniu.

D. P.

Królewska loterya.

Berlin 15 Września. — W zakończonem dziś ciągnieniu 3 klasy król. loteryi klasycznej padła główna wygrana 15,000 tal. na Nr. 52,162. 2 wygrane po 5000 talar. padły na nra 28,364 i 65,742. 2 wygr. po 1000 tal. padły na nra 74,672. i 93,994. 1 wygrana 600 talarów padła na nr. 21,123. 2 wygrane po 300 tal. padły na nra 57,862 i 60,786 i 11 wygrane po100 talarów na nra 2894. 6352. 6801. 13,643. 17,726. 23970. 24,536. 37,843. 38,995. 48,606. i 55,565.

Przybyli do Poznania dnia 15 Września.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI: hr. Radoliński z Jarocina, Gurney z Londynu, Lange z Wrocławia, Heine i Göring z Berlina, Wangrey z Marocina, Waltz z Góry.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: v. Hagen z Rheidt, Burchardt z Raduchowa, Rieks z Szczecina, Kühne z Berlina, Geiseler z Lipska, Butow z Frankfurtu n. O., Volbeding z Lipska, Heilbron z Wrocławia, Bertram z Kleparza, Krupka z Krotoszyna.

POD CZARNYM ORŁEM: Szulczewski z Boguniewa, Jaskowiak z Palczyna, Jänike z Borówka, Wolff z Dobieczyna.

HOTEL BERLIŃSKI: Fiebig z Poznania, Domnitz z Guhrau, Niedźwiedziński z Brzostowa, Golczyński z Niesłabina, v. Oppeln z Wrześni, Heller z Berlina, Jasińska i Pelz z Jaszkowa.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Krzywynos z Gniezna, Seru z Warszawy, Zerenze z Rogoźna, Jaffe z Zaniemyśla, Misch z Obrzycka, Pincus, Löwinsohn i Abrahamsohn z Janowca, Wolffheim z Choszcza.

HOTEL EICHBORNA: Sindermann z Frankensteinu, Klotz z Konina, Pulvermacher z Bydgoszczy, Eckard z Pobiedzisk.

POD TRZEMA LILIAMI: Kuczkowski z Nehringswalde.

EICHENER BORN: Itzig i Lemmel z Znina.

Z dnia 16 Września.

BAZAR: Bartoszewski z Dłoni, Stebliński z Chruszczewa, Hulewicz z Młodziejewic, Łuszczewski z Polski, Radoński z Rzegocina, Niemojewski z Grudzielca, Modliński z Walentynowa, Dąbrowska z Winnejgóry.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI: Schulz z Leszna, Nobiling z Berlina, Friderici z Szczecina, Rösslee z Wrocławia, Kirschstein z Zygowa, Kennemann z Klenki, v. Bessel z Poznania.

OBWIESZCZENIE.

Podaje się niniejszem do wiadomości publicznej, że w skutek rozporządzenia Królewskiej Komendantury, począwszy od 1. Października b. r., wszelkie tutejsze bramy forteczne, z wyjątkiem bram Warszawskiej, Berlińskiej i cmentarzowej, które przez całą noc otwarte zostaną, od godziny 11ej wieczorem do pobudki z rana zamknięte będą.

Poznań, dnia 14. Września 1864.

Król. Prezes Policyi.
W zastępstwie
v. Madai.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 16. Września 1864.

Zyto (węcpel po 25 szefli) niżej. Na Wrzesień 27 pien. i list., na Wrzesień Paźdz. (jesień) 27 pien. i list., na Paźdz. Listopad $27\frac{2}{3}$ list. $\frac{1}{2}$ pien., na Listopad Grudzień $28\frac{1}{4}$ pien. i list., na Grudzień 1864 Styczeń 1865 $28\frac{1}{2}$ pien. $\frac{3}{4}$ list., na wiosnę 1865 30 pł.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) spada. Na Wrzesień $12\frac{2}{3}$ pien. i list., na Paźdz. $12\frac{2}{3}$ pien. i list., na Listopad $12\frac{3}{4}$ pien. $\frac{2}{3}$ list.., na Grudzień $12\frac{3}{4}$ list. $\frac{2}{3}$ pien., na Styczeń 1865 $12\frac{5}{6}$ list. $\frac{3}{4}$ pien., na Luty $12\frac{5}{6}$ list. $\frac{3}{4}$ pień.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 14. Września.

Pszenica 50—60 tal.

Żyto na Wrzesieńi i Wrzesień Paźdz. $33\frac{1}{8}$ do $32\frac{1}{2}$ tal., na Paźdz. Listop. $33\frac{1}{8}$—$32\frac{5}{8}$ tal., na Listopad Grudzień $33\frac{1}{8}$ tal.

Jęczmień wielki i mały 31—35 tal.

Groch do gotowania 46—50 tal.

Groch na pastwę 46—50 tal.

Oléj rzepiowy na Wrzesień i Wrzesień Paźdz. $11\frac{5}{6}$—$\frac{3}{4}$—$\frac{19}{24}$ tal., na Paźdz. List. $11\frac{11}{12}$ tal.

Olej lniany $13\frac{1}{3}$ tal.

Okowita na Wrzesień i Wrzesień Paźdz. $13\frac{19}{24}$ do $\frac{17}{24}$—$\frac{3}{4}$ tal., na Paźdz. Listopad $13\frac{5}{6}$—$\frac{1}{4}$ tal., na Listopad Grudzień $13\frac{3}{4}$ tal., na Grudzień Styczeń $13\frac{7}{8}$—$\frac{5}{6}$ tal., na Kwiecień Maj $14\frac{5}{12}$—$\frac{1}{4}$—$\frac{7}{24}$ tal.

CENY TARGOWE
w mieście Poznaniu.

dnia 16. Września 1864 r.	od tal.	od sgr.	od fn.	do tal.	do sgr.	do fn
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	—	—	—	—	—	—
Pszenicy średniéj	1	26	3	1	28	9
Pszenicy ordynaryjnéj	1	20	—	1	22	6
Żyta przedniego, szefel	1	7	6	1	8	—
Żyta lżejszego	1	4	—	1	5	—
Jęczmienia dużego, szefel	1	3	9	1	5	—
Jęczmienia małego	1	—	—	1	3	9
Owsa, szefel	—	23	—	—	25	—
Grochu do gotowania, szefel	—	—	—	—	—	—
Grochu na pastwę	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki, szefel	1	—	—	1	7	6
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	10	—	—	12	—
Masła, garniec	2	—	—	2	15	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—	—	—
Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—	—	—